

ANNA LEWICKA
KLAUDIA MIGACZ

ILUSTROWANE OPowieści
O MITOLOGICZNYCH STWORZYCIELKACH



LEKSYKON
DZIKICH
MATEK

BOSZ

ANNA LEWICKA
KLAUDIA MIGACZ



LEKSYKON
DZIKICH
MATEK

BOSZ

SPIS TREŚCI

WSTĘP	9
I MATKI BOGÓW	17
1. Aszera	21
2. Bestla	33
3. Danu	45
4. Kybele	61
5. Maria z Nazaretu	75
II MATKI LUDZKOŚCI	91
6. Cura	97
7. Nüwa	111
8. Umay	123
9. Yemoja	133
10. Yingarna	147
III MATKI NATURY	165
11. Amalur	171
12. Atabey	181
13. Mocosz	191
14. Phra Mae Thorani	203
15. Sedna	213
IV MATKI DOTKNIĘTE TRAGEDIĄ	225
16. Aife	231
17. Churel	243
18. Klitajmestra	255
19. La Llorona	265
20. Ubume	277

V	PODZIEMNE MATKI	291
	21. Coatlicue	297
	22. Ereszkigal	307
	23. Hine-nui-te-pō	321
	24. Neftyda	331
	25. Persefona	341

VI	MATKI POTWORÓW	365
	26. Angrboda	371
	27. Gryła	383
	28. Izanami	393
	29. Keto	405
	30. Loviatar	419

VII	BABCIE, CZYLI MATKI MATEK	429
	31. Amaterasu	435
	32. Cailleach	447
	33. Ixchel	461
	34. Kokyangwuti	473
	35. Mago	493

	BIBLIOGRAFIA	504
--	------------------------	-----





WSTĘP



Leksykon *Dzikich Matek* to kontynuacja podróży przez kobiece archetypy, tym razem skupiająca się wokół jednej z najbardziej uniwersalnych, a zarazem złożonych ról przypisywanych kobietom w mitach, legendach i wierzeniach.

Książka ta stanowi kontynuację *Leksykonu Dzikich Kobiet*. Poprzedniej publikacji przyświecała idea przyjrzenia się zmiennej kobiecej naturze, wymykającej się schematom i społecznym rolom. W tej części postanowiliśmy przesunąć punkt ciężkości i przejść od wizerunku zmiennokształtnej

kobiety, kryjącej w sobie potencjał nieokiełznanej natury, do archetypu matki, czyli figury jeszcze bardziej ambiwalentnej. Matka w mitach bywa bowiem wszechpotężna, ale często i podporządkowana prawom wszechświata, który niejednokrotnie sama stworzyła. Jest początkiem życia, ale równie często pojawia się jako postać związana z jego kresem: oplakuje śmierć, przeklina potomstwo, zabiera z powrotem to, co dała. W wielu tradycjach to właśnie matka natura, stanowiąca najbardziej nadrzędne wcielenie archetypu bogini, wyznacza granice między narodzinami a śmiercią. Przypisana jej moc nie kończy się na akcie stworzenia, lecz obejmuje także to, co groźne, nieodwracalne i ostateczne. I o ile o samej idei kobiecości można mówić poza relacjami społecznymi, o tyle **macierzyństwo zawsze definiowane jest przez więź** – z dzieckiem, ludzkością, naturą i światem.

Matka to dla człowieka pierwszy kontekst fizyczny, biologiczny i cielesny. W zupełnie dosłownym sensie to właśnie wewnątrz niej rozpoczyna się życie. Ciało matki staje się pierwszym środowiskiem, w którym ludzki organizm nawiązuje interakcję ze światem, stanowi źródło pierwotnych bodźców zmysłowych i jest pierwszym zetknięciem z fizyczną rzeczywistością. Ona sama jest pierwszą granicą, którą człowiek musi przekroczyć, by wkroczyć w świat. **Narodziny to doświadczenie liminalne**. To dosłowne przejście między światami, co tłumaczy głęboki symboliczny i duchowy kontekst, jaki im towarzyszy.

Jednak nie każda kultura przypisuje macierzyństwu tę samą wagę, a obraz matki nie zawsze jest jednoznacznie pozytywny. W niektórych epokach i społeczeństwach macierzyństwo było postrzegane głównie jako obowiązek wobec wspólnoty, a nie jako przestrzeń do indywidualnego spełnienia. W innych przypadkach kobieta funkcjonowała jako narzędzie dla męskiego dziedziczenia, co skutkowało pozbawieniem jej własnej podmiotowości.

Takie podejście sprawiało, że jedynym potencjałem kobiety była jej płodność, a samo macierzyństwo jako relacja czy rola nie miało w zasadzie większego znaczenia. Co więcej, w niektórych narracjach macierzyństwo jest karą za nieposłuszeństwo (przypowieść o Ewie z Edenu funkcjonuje we wszystkich przekazach judeochrześcijańskich i ma w tym sensie bardzo jednoznaczny wydźwięk), a kobieta zostaje obarczona całą winą i odpowiedzialnością za sprowadzenie na świat kolejnych pokoleń w grzechu.

W patriarchalnych systemach macierzyństwo bywało zresztą jedyną społecznie akceptowaną formą kobiecego istnienia, co paradoksalnie pozbawiało kobiety ich indywidualnej mocy. I mimo że w niektórych kultu-

rach matki czczono symbolicznie (a często nawet idealizowano w formie sztuki), to realnie kobiety były przez to marginalizowane i uprzedmiotowione, jako że ich pozycja społeczna malała z chwilą, gdy przestawały być użyteczne jako „dające potomstwo”. Są też kultury, w których duchowe przywództwo przypisywano dziewiczym kapłankom lub bezdzietnym kobietom w wieku pomenopauzalnym, matki zaś traktowano jako istoty zbyt związane z doczesnością, by mogły pełnić funkcje kapłańskie czy szamańskie.

Bez względu jednak na kulturowe podejście do archetypu matki jej figura pozostaje punktem wyjścia dla każdego człowieka. Jej istnienie to stan pierwotny, a nie wybór. Dlatego matka zajmuje jedno z najważniejszych miejsc w mitologiach świata. Przewija się w nich jako dawczyni życia, strażniczka progów czy ucieleśnienie płodności, ale także jako ta, która rodzi potwory, sprowadza śmierć czy porzuca potomstwo.

Macierzyństwo, choć zakorzenione w biologii, od wieków kształtowane jest również przez kulturę. Każda epoka i każdy zakątek świata wykreował własny wizerunek matki, ale nie zawsze jej figura była idealizowana jako symbol miłości i czułości. Społeczności obarczały (i wciąż obarczają) kobiety swoimi obawami i nadziejami, jednocześnie oczekując posłuszeństwa, opieki i nieograniczonego poświęcenia. W takich warunkach każda próba sięgnięcia po autonomię owocowała karą czy społecznym ostracyzmem. Mitologiczna matka splata w sobie te przeciwstawne bieguny i bywa zarazem opiekuńcza i surowa, wzniosła i przyziemna, wszechmocna, a jednocześnie bezradna wobec swojego przeznaczenia.

Dlatego warto ujmować macierzyństwo nie tylko jako z pozoru oczywistą i prostą „relację pomiędzy matką a dzieckiem”, lecz także pamiętać o konstrukcie społecznym wpisanym w systemy religijne, rytualne i symboliczne. W mitach z różnych kultur postać matki występuje jako życiodajna ziemia i strażniczka ognia domowego, ale też jako nieprzewidywalna siła, przypominająca dziką naturę. Od jej woli zależą zarówno błogosławieństwa i plon obfitych zbiorów, jak i katastrofy, z których trudno się podźwignąć. Mitologiczna matka rodzi wybawców i potwory, opiekuje się swoimi dziećmi albo je przeklina, a w tej właśnie rozpiętości kryje się bogactwo jej symbolicznej mocy.

Termin „Dzika Matka”, przyjęty w tytule naszej książki, to nazwa zbiorcza dla archetypicznych wyobrażeń, które kształtują zbiorową nieświadomość. To nie jedna postać, lecz kalejdoskop ról, od potężnych bogiń

plodności, karmiących ziemię życiodajną wilgocią, po zjawy samotnych kobiet dotkniętych żalobą poporodową. Pojawiają się tu opiekunki dzieci i matki odrzucające własne potomstwo, strażniczki tradycji i niszczycielki porządku, a każda z tych figur odsłania kolejny wymiar macierzyństwa.

Chciałyśmy się przyjrzeć tej różnorodności i pokazać cały, szeroki wachlarz postaci, od bogiń po (nie)zwykle śmiertelniczki, opowiedzieć historie zarówno opiekunek, jak i niszczycielek, matek obecnych i nieobecnych, czułych i okrutnych, dających życie temu, co piękne, jak i odrażające jednocześnie. W każdej z nich zawiera się bowiem inny aspekt macierzyństwa, nie tylko ten biologiczny, lecz przede wszystkim symboliczny.

W świetle psychologii analitycznej dzika matka jawi się jako cień archetypu matczynego i stanowi odsłonięty fragment siły kobiecej, której kultura pragnie nadać formę i w ten sposób go ujarzmić. Jungowska koncepcja traktuje ją jako element zbiorowej nieświadomości, łączący twórczą energię z nieprzewidywalnością i tajemniczością.

Nie mieści się w żadnej jednoznacznej opowieści, podobnie jak sama natura pozbawiona jest moralnego osądu. **Dzika matka jest pierwotną siłą**, której wielowymiarowość oraz ambiwalencja odsłaniają, jak głęboko macierzyństwo przenika struktury symboliczne i jak nieustannie odzwierciedla kulturowe potrzeby każdej epoki. Może chronić, ale nie musi. Może niszczyć, lecz nie zawsze czyni ją to nikczemną. Jest ucieleśnieniem balansowania między życiem a śmiercią, naturalnym instynktem a społecznie narzuconymi normami, potrzebą opieki a pragnieniem niezależności. Właśnie dlatego mity, które ją przedstawiają, tak silnie działają na wyobraźnię, i właśnie z tego powodu warto im się dziś przyjrzeć na nowo.

Mitologie od zarania dziejów odgrywały rolę porządkującą chaos świata, umożliwiając osvajanie tego, co nieprzewidywalne, poprzez nadawanie znaczenia zjawiskom przyrodniczym, społecznym zależnościom i egzystencjalnym lękom. Wnikliwa analiza tych opowieści pozwala lepiej zrozumieć, jak różne społeczeństwa wyobrażały sobie siły kierujące losem oraz jak postrzegały rolę kobiet w tworzeniu, podtrzymywaniu i destrukcji świata. W dominującej kulturze od wieków figura matki często zostaje uproszczona do roli opiekunki i strażniczki domowego ogniska, a jej głębsze archetypowe znaczenia są często pomijane.

Ten model, głęboko zakorzeniony w tradycji patriarchalnej, przez wieki wypierał inne narracje, te, które zwyczajnie nie mieściły się w ramach społecznego ideału. Tymczasem w mitach, zwłaszcza tych starszych,

zachowała się znacznie szersza paleta kobiecych doświadczeń związanych z macierzyństwem, również tych ambiwalentnych i sprzecznych, trudnych do sklasyfikowania. Opowieści o dzikich matkach są zróżnicowane, każda z nich kryje swoją własną moc i siłę. Mogą być zarówno boginiami słońca, jak Amaterasu, ale i strażniczkami świata zmarłych, jak Hine-nui-te-pō. Mogą ofiarować uzdrowienie, jak Ixchel, albo sprowadzać na świat choroby, jak Loviatar.

Każda z dzikich matek jest wyjątkowa. Może być duchowa lub cielesna, potężna lub nawet ledwo widoczna.

Każda z tych postaci mówi innym głosem i każda zasługuje na to, by zostać usłyszana.

Leksykon Dzikich Matek został stworzony, aby przywołać z powrotem te zapomniane i uciszane głosy, które od wieków skrywały się w cieniu patriarchalnych narracji. Jego celem nie jest odkrycie jednej, uniwersalnej prawdy o macierzyństwie, lecz odsłonięcie jego złożonej natury oraz tego, co wyjawia o nas samych. Macierzyństwo, pojmowane w archetypowym sensie, przekracza bowiem granice tradycyjnego związku między matką a dzieckiem. Jest to doświadczenie o głęboko twórczym i transformującym charakterze, które obejmuje zarazem biologiczną zdolność do dawania życia, jego symboliczne i emocjonalne znaczenie. To nie jest wyłącznie rola przypisana płci, lecz potencjał psychiczny, który każdy może odczuwać jako akt „matkowania” zarówno innym, jak i samemu sobie. Choć w ramach jungowskiej koncepcji archetypy matki i animy, czyli wewnętrznego, żeńskiego aspektu osobowości, są wobec siebie odrębne, często łączy je: czułość, opiekuńczość, empatia i intuicja. Nie chodzi w tym przypadku jedynie o fizyczne matki, ale o macierzyństwo jako potężną siłę zdolną do tworzenia, przemiany i podtrzymywania istnienia.

Dlatego też wiele z mitologicznych matek to figury symboliczne, które „rodzą” idee i porządki, nawet jeśli i one są antropomorfizowane (jak choćby Furie, reprezentujące ideę zemsty). Warto w tym miejscu przypomnieć pochodzenie określenia *alma mater*, czyli „karmiącej matki”, początkowo odnoszącego się jedynie do rzymskich bogiń, a z czasem pojęcia przejętego przez uniwersytety. Instytucje edukacyjne zaczęto postrzegać jako matki chroniące, oferujące zasoby i przestrzeń do wzrostu. Ten związek między matką a strukturą, która umożliwiła rozwój, pozostaje żywy do dziś i dobrze pokazuje, jak głęboko zakorzeniony jest w naszej wyobraźni archetyp matki jako tej, która tworzy przestrzeń dla życia. Nie zawsze biologicznego.

Książka podzielona została na siedem rozdziałów, a każdy z nich skupia się na innej grupie matek obecnych w mitologiach i wierzeniach świata. Znajdziecie tu **matki bogów, matki ludzkości, matki natury, matki dołknięte tragedią, matki podziemne, matki potworów oraz... babcie, czyli matki matek**. Co ciekawe, w aspekcie mitologicznym te ostatnie niekiedy same wcale nie miewają potomstwa w sensie fizycznym, ale uznaliśmy, że są warte wspomnienia w tym zestawieniu, a bez nich leksykon zwyczajnie nie byłby kompletny. Często łączą bowiem cechy pramatki, opiekunki i strażniczki pamięci, a niejednokrotnie są akuszerkami, pomagającymi matkom sprowadzać na świat potomstwo, przez co same poniekąd mają w tym udział. Wydaje nam się, że taki podział pozwala przyrzeć się macierzyństwu w jego różnych funkcjach i kontekstach, nie tylko przez pryzmat biologicznej relacji, lecz także symbolicznej, społecznej czy wręcz kosmicznej siły.

Każdy rozdział otwiera krótki esej, który analizuje daną kategorię w szerszym ujęciu, zarówno pod względem kulturowym, mitologicznym, jak i archetypowym. Po nim następują opisy wybranych postaci, pochodzących z różnych tradycji i kontynentów. Obok notki encyklopedycznej znajdziecie też krótką impresję literacką – fabularyzowaną scenę, która nie jest próbą opowiedzenia mitu na nowo, lecz raczej autorską interpretacją i próbą wczucia się w atmosferę opowieści, wydobycia emocjonalnego tonu postaci albo symbolicznego potencjału, jaki w niej drzemie.

Leksykon Dzikich Matek nie jest w żadnym razie ani encyklopedią, ani naukowym opracowaniem mitologicznym. Nie dążymy do wyczerpania tematu, ale raczej chcemy was zaprosić do własnych dalszych poszukiwań, bo niemożliwością byłoby uwzględnić tutaj pełną reprezentację wszystkich tradycji i systemów wierzeń. Staraliśmy się zebrać te figury, które są dobrze znane i obecne w kanonie, jak Maria z Nazaretu, Amaterasu czy Klitajmestra, lecz równocześnie chcieliśmy przedstawić opowieści rzadziej pojawiające się w opracowaniach mitologicznych. Zależało nam bowiem na przywróceniu głosu postaciom marginalizowanym, lokalnym, rzadko obecnym w popkulturze. W efekcie dostajecie w swoje ręce **autorski wybór postaci i historii**, oparty na źródłach etnograficznych, historycznych i antropologicznych, ale przefiltrowany przez współczesną wrażliwość i naszą osobistą potrzebę opowiedzenia na nowo tego, co w mitologii wciąż pozostaje żywe, poruszające, a czasem również niepokojące. Nie bez powodu archetypy są uniwersalne i bez względu na to, czy te

mity opowiadano tysiące lat temu, czy przyglądamy im się współcześnie, odnajdziemy w nich elementy i metafory, które dzisiaj są równie aktualne.

Szczególne znaczenie mają w książce też **ilustracje**, stworzone z myślą o tym, by nie tylko oddać wygląd postaci, lecz także pozwolić lepiej poczuć ich obecność. To wizualne interpretacje mitów, które mają działać intuicyjnie i emocjonalnie, a czasem symbolicznie. Są równoległą narracją pozwalającą wejść głębiej w świat przedstawianych postaci, ich symboliki i emocjonalnego ładunku. Często nie przedstawiają sceny z konkretnej opowieści, a uchwycony gest, napięcie lub nastrój – coś, co wymyka się słowom, ale może poruszyć na innym poziomie. Chciałyśmy, by obraz i tekst wzajemnie się uzupełniały i razem tworzyły opowieść, która angażuje na każdym poziomie, również wizualnym.

Zapraszamy was więc w podróż przez historie, które przetrwały nie dlatego, że były przyjemną w odbiorze rozrywką, lecz raczej dlatego, że mówiły coś istotnego. Nie każda z nich daje ukojenie, jednak każda coś odsłania.

Dzika matka nie przychodzi bowiem w jednej formie. Nie mówi jednym głosem. Może do nas przemawiać szeptem, krzykiem, a nawet milczeniem. Może rodzić albo odchodzić. Może przypominać o początku, ale też prowadzić ku granicy. Z tego względu nie podajemy tu gotowych interpretacji. Zamiast tego raczej zapraszamy do spotkań, czasem poruszających, czasem niepokojących, jednak – jak mamy nadzieję – zawsze nieoczywistych.

To leksykon, ale nie traktujcie go jak katalogu. Możecie go czytać po kolei lub wrywkowo, szukać w nim znaczeń i zestawiać je ze sobą.

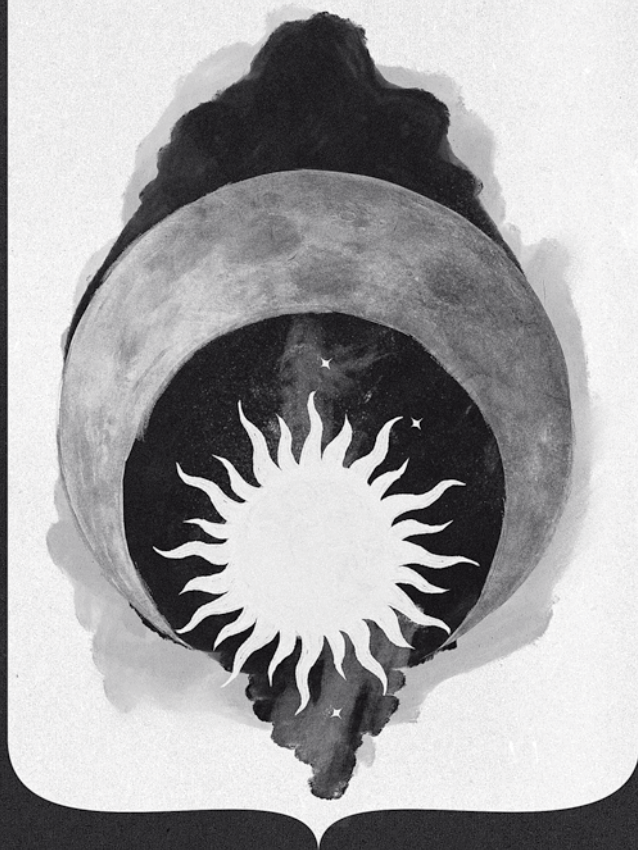
Kierunek zależy od was.

Inspirującej lektury!



ROZDZIAŁ I

MATKI BOGÓW



Bycie matką boga nie zawsze wiąże się z prestiżem. W mitach nie gwarantuje to wcale pomnika ani władzy, a czasem wręcz przeciwnie. Wiele postaci, które urodziły bóstwa, zostaje szybko zepchniętych na margines opowieści. Znikają, giną, ustępują miejsca potomstwu, które przejmuje całą glorię i chwałę. A jednak to one stanowią początek. Bez nich nie byłoby ani panteonów, ani mitologii, ani całych systemów wierzeń. Matki bogów to te, które dają bóstwom życie, często same nie będąc jeszcze boginiami, ale stając się nimi dopiero „przy okazji”, jak choćby w przypadku

Marii z Nazaretu. W chwili zwiastowania wiodła zupełnie zwykłe życie, lecz to właśnie jej status boskiej matki stał się fundamentem kultu maryjnego, jednego z największych na całym świecie. Podobne procesy widać w innych mitologiach. Po urodzeniu boga kobieta sama zyskuje status pośredniczki i często staje się figurą o sile większej niż ta, którą przypisywała jej pierwotna opowieść.

W tym rozdziale przyglądamy się postaciom tworzącym boskie życie, nierzadko z niczego, a czasem wręcz z samego chaosu. W niektórych tradycjach ich ciało stanowi pierwszy porządek rzeczy, jak u Danu, której imię nosi cały lud. W innych przypadkach (jak choćby Bestli, matki samego Odyna) jej rola ogranicza się do kilku linijek, a cała uwaga skupia się na potomstwie. Macierzyństwo nie zawsze daje tu władzę. Bywa raczej funkcją techniczną, koniecznym etapem, który zostaje wypełniony i... zapomniany.

Zdarzają się jednak wyjątki. Niektóre z matek bogów zachowują autonomię i znaczenie. Kybele, pierwotna bogini Frygii, czczona w starożytnym Rzymie jako Magna Mater, wcale nie żyje w cieniu synów. Wręcz przeciwnie, Kybele budziła taki respekt, że Rzymianie przyjęli jej kult z pełnym rytuałem sprowadzenia jej wizerunku z Azji Mniejszej (co ciekawe, ten wizerunek wcale nie był jej posągami, ale o tym przeczytacie w opisie Kybele). Podobnie Aszera, która przez wieki uznawana była za małżonkę Jahwe i matkę siedemdziesięciu bogów, z czasem została wymazana z oficjalnych wersji Biblii. W obu przypadkach matka bogów nie tyle ustępuje miejsca kolejnym pokoleniom, lecz raczej staje się osią religijnego porządku, nawet jeśli później zostaje z niego wyparta i usunięta z kart historii.

Matki bogów bywają łagodne i opiekuńcze, ale równie często mogą mieć też dzikie i niebezpieczne oblicze (jak choćby Hera, patronka macierzyństwa i płodności, której okrucieństwo, wynikające z gniewu i zazdrości, budziło uzasadniony popłoch). Ich płodność ma w sobie coś pierwotnego, nie podlega społecznej kontroli, nie zawsze służy dobru wspólnoty. Często wiąże się z siłą żywiołu, tak jak w przypadku Kybele, utożsamianej z górami i skałami, albo Danu, której imię powiązane jest z wodą. Symbolicznie łączą w sobie porządek i chaos, kosmiczną moc tworzenia i zupełnie ludzkie emocje. Rodzą bóstwa, ale nierzadko także ludzi, potwory, zasady, pierwiastki. W wielu mitach bogowie uzyskują unikalne cechy właśnie dzięki matkom albo je tracą, jeśli relacja nie układa się zgodnie z oczekiwaniami.

Takim przykładem może być Hefajstos – urodzony przez Herę w akcie zemsty na Zeusie – który został strącony przez własną matkę z Olimpu za niedoskonałość, stracił swój należny status i już zawsze musiał walczyć o miejsce w panteonie.

Jak widać, relacje matek z potomstwem bywają złożone. Czasem kobiety są obecne i zaangażowane, jak Maria z Nazaretu, trwale związana z losem syna. Czasem, jak nordycka Bestla, właściwie znikają z pola narracji. Bywa też, że matka pozostaje w cieniu, bo taki jest porządek świata. Nowi bogowie wstępują na scenę, a matki zostają za kurtyną. W niektórych przypadkach próbują utrzymać władzę, jak Rea, która oszukuje Kronosa, żeby ochronić Zeusa. W innych, co widać na przykładzie Aszery, są konsekwentnie usuwane z oficjalnych opowieści, mimo że długo pełniły w nich najwyższą funkcję.

Nawet współczesne narracje rzadko przyznają tym postaciom należne miejsce. W popkulturze pojawiają się raczej jako tło, jak choćby Frigga w marvelowskiej wersji Asgardu czy Shmi Skywalker w *Gwiezdnych wojnach*. To matki wielkich synów, ale ich rola zasadniczo kończy się w chwili narodzin dziecka, a później zostają zepchnięte na margines narracji.

W tym rozdziale znajdziecie zarówno znane postaci, którymi są Maria, Kębele czy Danu, jak i mniej oczywiste, jak Bestla i Aszera. Łączy je jedno: to od nich wszystko się zaczyna. Gdyby nie one, nie byłoby ani bogów, ani opowieści. Rzadko grają główną rolę, lecz to właśnie one wprowadzają bohaterów na scenę. A kiedy kurtyna idzie w górę, znikają za kulisami, często jeszcze zanim zacznie się właściwa akcja opowieści o wielkich bohaterских czynach ich potomków.



ASZERA

ASZERA

STAROŻYTNY KANAAN I TERENY KULTUR SEMICKICH

Aszera (znana również jako Athirat, Athirat Yam, Asirtu, Ashira) stanowi jedną z najbardziej intrygujących, a zarazem kontrowersyjnych figur boskich w całym obszarze Lewantu, Kanaanu i Syro-Palestyny. Jej obecność w mitologii, archeologii i tradycji sięga przynajmniej późnej epoki brązu, z silnym oddziaływaniem na religijność oraz wyobrażenia społeczeństw zamieszkujących wybrzeża i rejony w głębi lądu. Aszera pełni bardzo ważną funkcję. Jest matką bogów, niekwestionowaną partnerką najwyższego boga nazywanego El (w późniejszych fazach rozwoju religii semickich także Jahwe), a jednocześnie bywa strażniczką granic, opiekunką władców oraz symboliczną patronką domostw i ognisk domowych.

Nieprzypadkowo określana jest w literaturze jako „kreatorka bogów” (*qnyt 'ilm*) bądź „matka bogów” (*um 'ilm*). W tradycji ugaryckiej to właśnie ona rodzi (lub powołuje do istnienia) boskie potomstwo boga, siedemdziesięciu synów, którzy następnie wypełniają świat. W tym sensie jej status jest równy, a bywa, że nadrzędny wobec męskiego partnera. Jednak historia Aszery to przede wszystkim dzieje marginalizacji i wymazywania pamięci o niej, zarówno na poziomie kultu, jak i w przekazach literackich. Już w epoce starożytnej stawała się systematycznie wypierana przez nowsze, patriarchalne systemy religijne. W judaizmie, pierwotnie synkretycznym, łączącym elementy rodzime i napływowe, Aszera odgrywała niebagatelną rolę, czego dowodzą odkrycia archeologiczne oraz teksty epigraficzne, zwłaszcza inskrypcje z Kuntillet 'Ajrud i Chirbet el-Qom. Z czasem jednak jej wizerunek został zredukowany do negatywnego toposu, a ona sama stała się figurą „obcego kultu” bądź wręcz demonem, którego należy się wystrzegać.

Jednak nawet pomimo tych patriarchalnych wysiłków jej mit przetrwał nie tylko w folklorze, lecz także w ukrytych kodach kulturowych – w symbolicznym języku Biblii, formie reliktyw archeologicznych, interpretacjach współczesnej etnografii. Choć dla elit religijnych Aszera była zagrożeniem dla czystości monoteizmu, to dla zwykłych ludzi pozostawała elementem codziennej duchowości, związanej z płodnością, ochroną domostw, magicznymi praktykami i rytuałami przejścia. Jej ikoniczne przedstawienia (kolumnowe figurki, tak zwane aszerot) należą do najczęściej odkrywanych artefaktów w tym regionie, a ich ogromna liczba i szeroki zasięg robią wrażenie nawet na najbardziej sceptycznych badaczach.

Współczesny odbiór Aszery stanowi osobny rozdział tej opowieści. Od lat 60. XX wieku (głównie za sprawą odkryć archeologicznych i rewizji podejścia do Biblii Hebrajskiej) obserwuje się stopniowy renesans zainteresowania jej postacią w nauce, ruchach neopogańskich oraz w popkulturze. Bogini ta stała się symbolem wypartej, stłumionej kobiecości, jej historia wywołuje liczne debaty na temat genezy monoteizmu, synkretyzmu religijnego i dynamiki między płcią a władzą symboliczną.

Jeśli więc istnieje w regionie Lewantu figura, która ucieleśniałaby nie tylko mitologiczną matkę, lecz także cały proces dziejowego wypierania i powrotu archetypu, jest nią właśnie Aszera.

Kult i ikonografia Aszery

Mitologia Kanaanu i Lewantu (ze szczególnym uwzględnieniem odkryć z Ugarit, datowanych na 1400–1200 lat p.n.e.) prezentuje Aszerę jako postać o randze matriarchalnej wobec boskiego świata. W zachowanych tekstach ugaryckich, zwanych *Cyklem Baala* (stanowiących zbiór sześciu tabliczek oznaczonych „KTU 1.1–1.6”), występuje pod imieniem Athirat jako żona Ela, czyli najwyższego boga całego panteonu. Zresztą bywała również nazywana Elat, co stanowi żeński odpowiednik imienia boga El (według niektórych teorii El i Elat to nie tyle imiona własne, ile określenia pełnionych funkcji, po prostu „bóg” i „bogini”). W tekstach, inskrypcjach i w literaturze przedmiotu utrwalił się jednak głównie jej tytuł *qnyt 'ilm*, czyli „protoplastka” lub „stworzycielka bogów”, co należy rozumieć nie jako fizyczne macierzyństwo, lecz raczej w kontekście założycielki czy matki rodu, która organizuje boską genealogię, a w związku z tym również społeczny porządek świata.

W tej roli Aszera rodzi siedemdziesięciu synów Ela, będących odpowiednikami pomniejszych bóstw oraz personifikacji sił przyrody. W niektórych wariantach mitu występuje też jako matka Baala, co czyni ją nie tylko kreatorką życia, lecz także kluczową postacią w dynamice konfliktu i współpracy pomiędzy bogami. W przeciwieństwie do „ojca bogów”, czasami biernego i odległego, Aszera jest postacią aktywną i obecną, wchodzącą w dialog, mediującą konflikty, a nawet podejmującą decyzje o losie innych istot. Motyw „intercesji” jest jednym z najbardziej charakterystycznych elementów ugaryckiej literatury, bo to właśnie ona wyprasza łaski u Ela, dąży do pojednania zwaśnionych stron, a jej obecność przy stole biesiadnym zawsze gwarantuje potencjalny zwrot akcji w boskich intrygach.

Nieprzypadkowo więc w ugaryckiej wizji świata zyskuje ona status pośredniczki między światem ludzi a bogów. Przypisywano jej również funkcję opiekunki podróżników, kobiet, rodu królewskiego oraz wszystkich, którzy stoją na granicy porządku społecznego. Niektóre teksty sugerują, że to właśnie do niej zwracano się w sytuacjach beznadziejnych, była bowiem jedyną, która potrafiła przekonać Ela do zmiany wyroku lub przechylić szalę sprawiedliwości na stronę petenta. Jej moc opierała się na zdolności do łączenia i godzenia przeciwieństw, a także na umiejętności zachowania równowagi między światem chaosu i ładu.

W sensie rytualnym Aszera funkcjonowała nie tyle jako odległe bóstwo, ile raczej jako wszechobecna patronka codzienności. Jej obecność na terenach Lewantu potwierdzają setki odkrytych figurek, które przedstawiają ją z wyraźnie podkreślonymi atrybutami płciowymi, nierzadko w ujęciu frontalnym, z dłońmi podtrzymującymi piersi lub brzuch. Wizerunki te, często znajdowane w domach mieszkalnych i lokalnych świątyniach, interpretowane są jako talizmany zapewniające płodność, powodzenie w prokreacji oraz ochronę przed chorobą czy urokiem. W przeciwieństwie do wielu innych bóstw, które pojawiają się wyłącznie w kontekście oficjalnych ceremonii, Aszera obecna była w praktykach codziennych. Jej kult był powszechny, prywatny i zdecentralizowany.

Najbardziej charakterystycznym elementem związanym z jej czcią były wspomniane wcześniej aszerot (zwane też aszerim), czyli święte słupy, pnie lub drzewa (w Biblii Hebrajskiej termin ten pojawia się ponad czterdzieści razy, zwykle w formie liczby mnogiej). Owe idole pełniły funkcje ołtarzy oraz emblematów boskiej obecności. Stawiano je lub sadzono przy

domostwach, przy wejściach do miast, a także na granicach pól i ogrodów, by zapewnić ciągłość życia i błogosławieństwo płodności. W niektórych przekazach (zarówno ugaryckich, jak i późniejszych, fenickich czy hebrajskich) drzewo stanowi integralny symbol Aszery, i to nie tylko jako roślina, lecz jako oś świata, *axis mundi*, która łączy niebo, ziemię i podziemia. W tym sensie aszerim są nie tyle słupami, ile modelami mikroświata; ich korzenie sięgają w głąb ziemi, pień stanowi podporę, a korona rozpościera się w niebie. W sztuce Bliskiego Wschodu motyw ten znajduje odzwierciedlenie w licznych przedstawieniach bogiń „trzymających drzewa” lub wręcz utożsamianych z sylwetką drzewa (jak choćby figurki z Tell el-Far’ah, Tel Miqne, Megiddo). W tej metaforze Aszera jest „drzewem życia”, opiekunką wszystkich żywych istot, a nawet animatorką sił wegetacyjnych i pór roku. Jest to zresztą bardzo ciekawe w kontekście funkcjonującego do dziś kabalistycznego Drzewa Życia, czyli judaistycznego symbolu opisującego cały kosmos.

Odkrycia archeologiczne, zwłaszcza inskrypcje z Kuntillet 'Ajrud i Chirbet el-Qom, potwierdzają, że w okresie żelaza, czyli w czasie krystalizowania się religii izraelskiej, Aszera współistniała z kultem Jahwe i była z nim ściśle powiązana. W tych inskrypcjach pojawia się formuła „Jahwe i jego Aszera”, którą wielu badaczy interpretuje jako ślad dawnych, jeszcze politeistycznych wyobrażeń o relacji między Jahwe a Aszerą pochodzących sprzed czasów, gdy oficjalna doktryna usunęła jej kult ze świątyni. Ten model funkcjonował szczególnie silnie w domowych obrzędach religijnych – praktyki magiczne i rytualne skupiały się na zapewnieniu powodzenia rodzinie, a nie na kontakcie z abstrakcyjnym, bezcielesnym Bogiem.

Z tego okresu (czyli około 8–7 lat p.n.e.) pochodzą również judejskie figurki filarowe, które niemal masowo produkowano na terenie całego południowego Lewantu. Były one nie tylko symbolem płodności, lecz także znakiem oporu wobec oficjalnej polityki religijnej, która z biegiem czasu coraz ostrzej zwalczała wszelkie przejawy żeńskiego pierwiastka w kultcie. Analiza znalezisk wskazuje, że ich największe skupiska występują na terenach oddalonych od centrów władzy, co potwierdza tezę, że jej kult trwał długo po tym, jak zakazano czczenia imienia bogini. Do dziś pozostaje niejasne, czy owe figurki były wyłącznie przedmiotami magicznymi, czy też odgrywały rolę domowych bożków, którym składano ofiary i powierzano sprawy intymne, takie jak poród, miłość czy ochrona przed utratą potomstwa.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na liczne synkretyzmy, które pojawiały się w regionie. Z czasem Aszera została niemal w całości wchłonięta przez Astarte i inne bóstwa powiązane z gwiazdami i kosmosem, zyskując dodatkowe funkcje królowej nieba, opiekunki miast oraz boskiej patronki seksualności. W sferze symboliki występuje wówczas coraz więcej odniesień do gwiazd, księżyca, morza oraz płodnych zwierząt (kóz, lwów, byków), co jeszcze mocniej podkreśla jej „dziką”, nieujarzmioną naturę.

Ciekawym, choć rzadko wspomnianym aspektem mitu o Aszerze jest jej związek z morzem i strefą liminalną. W niektórych tekstach ugaryckich pojawia się jako Athirat Yam, czyli „ta, która spaceruje po morzu”. Motyw ten można interpretować wielorako – po pierwsze, jako symbol panowania nad żywiołem, a po drugie, jako wyraz zdolności do poruszania się pomiędzy światami. W wielu systemach mitologicznych to właśnie kobiece bóstwa są strażniczkami światów i ich granic. Nawiązując do dawnych tradycji, w których boginie często były opiekunkami mór i liminalnych przestrzeni, warto zauważyć, że Najświętsza Maria Panna również została obdarzona tytułem Gwiazdy Morza (Stella Maris).

W niektórych miejscach kultu (na przykład na Cyprze, w Fenicji i Koryncie) Aszera bywa łączona z morskimi stworzeniami, a jej wizerunki przybierają formę półkobiety, półryby (jak choćby rekonstrukcje figuralne z Amathus, Kitionu i Kartaginy). To jeszcze jeden dowód na płynność i hybrydalność jej funkcji, świadczący, że nie była wyłącznie opiekunką domostwa czy panteonu, ale też patronką podróżników i wszystkich, którzy znaleźli się „pomiędzy” światami, kulturami czy etapami życia.

Ambiwalencja i trwałość kultu Aszery

Aszera wyróżnia się przede wszystkim swoją niezwykle zdolnością przetrwania. Choć została oficjalnie wyparta, a przez wieki pozostawała demonizowana i marginalizowana, to jej obecność uporczywie powracała w kulturze, symbolice i codziennych praktykach, nawet długo po zaniknięciu jej oficjalnego kultu. O ile w podobnych patriarchalnych praktykach większość żeńskich bóstw zostaje z czasem zredukowana do funkcji podrzędnych lub ulega całkowitemu zapomnieniu, o tyle Aszera przechodzi metamorfozę. Wymazywana z panujących wierzeń, stała się demone, straszidłem lub tematem nieustającej obsesji teologów. W Biblii Hebrajskiej niemal każda wzmianka o aszerot ma charakter pejoratywny: zakazuje się ich stawiania, każe wycinać drzewa z wizerunkiem bogini,



ROZDZIAŁ III

MATKI NATURY



Matka natura to jedno z najbardziej rozpowszechnionych wyobrażeń kobiecego pierwiastka. Pojawia się w szkolnych podręcznikach, na plakatach kampanii ekologicznych i w kreskówkach, często jako uosobienie wszystkiego, co dobre, łagodne i życiodajne. Jednak w mitach, z których pochodzi, bywa o wiele bardziej złożona. Zamiast uroczej zielonej bogini z warkoczem z liści często mamy do czynienia z istotami dzikimi, nieprzewidywalnymi i niepokojąco cielesnymi. Matka natura nie jest

w tym przypadku symboliczna, tylko bardzo realna i zwykle stanowi bóstwo, z którym należy się liczyć.

Współczesne wyobrażenia matki ziemi mają swoje korzenie w znacznie starszych opowieściach, w których przyroda nie jest tłem wydarzeń, lecz ich uczestniczką. W mitach wielu ludów natura przybiera kobiecy kształt nie dlatego, że jest łagodna, ale dlatego, że jest zdolna do tworzenia, niszczenia i przemiany. Amalur, baskijska bogini ziemi, jest skałą i matką – nie daje życia z troski, tylko sama je stanowi. Sedna, pani podwodnych głębin, sprowadza na świat zwierzęta, które powstają z jej odciętych palców. Atabey przynosi deszcz, ale może równie dobrze zniknąć na lata, powodując suszę i chaos. Dla ludów karaibskich jest siłą, z którą trzeba się układać, jeśli chce się przetrwać. Podobnie Konohanasakuya-hime, czyli japońska bogini kwitnących wiśni i patronka góry Fudzi, symbolizuje piękno, przemijanie, lecz jako istota kontrolująca wulkaniczną aktywność wyspy może też sprowadzić na nią katastrofy.

Pamiętacie Te Fiti, postać z *Vaiany*? Ta zjawiskowa, zielona bogini, która zamienia się w wulkaniczną, rozgniewaną Te Kā po tym, jak skradziono jej serce, nie została wymyślona od zera. Twórcy filmu inspirowali się figurą z mitologii polinezyjskiej, a dokładniej Pele, hawajską boginią ognia i wulkanów. To właśnie Pele, znana ze swojej siły, zmienności i zdolności tworzenia nowych lądów, stanowi archetyp matki natury, której nie sposób oswoić. W filmie wszystko kończy się dobrze, a kinowa Te Fiti ostatecznie zachwyca swoją urodą i łagodnością, ale warto pamiętać, że u podstaw disneyowskiej wersji leży mit o mocy, z którą nie należy zadzierać.

Wiele z tych postaci nie ma dzieci w sensie biologicznym. Ich macierzyństwo to raczej stworzenie przestrzeni, w której życie może zaistnieć. Ciało matki natury to nie tylko pierwotny organizm, lecz także substancja i zasada, z której powstaje materia i która kontroluje jej ruch. Natura nie przemawia, ale reaguje, bez patosu, bez osądzania, po prostu zgodnie z własną logiką, niemającą nic wspólnego z ludzkim rozumieniem moralności. Phra Mae Thorani, buddyjska Matka Ziemia, wybawia Buddę gestem, wyciskając z włosów wodę, w której rozpuszczają się wszelkie iluzje. Nie potrzebuje używać zbędnych słów.

Zresztą w wielu mitach elementy ciała matki są istotną częścią opowieści, a często są wręcz tworzywem świata. Niektóre z nich oddają kawałki siebie, a poszczególne części ciała stają się konkretnymi elementami rzeczywistości. W babilońskim eposie *Enuma elisz* bogini chaosu i pier-

wotnych wód, Tiamat, zostaje pokonana przez boga Marduka, a z jej rozczłonkowanego ciała rodzi się świat: z jednej części powstaje niebo, z drugiej ziemia, z jej oczu wypływają rzeki Tygrys i Eufrat. W mitologii hinduskiej ciało bogini Sati po jej śmierci zostaje rozczłonkowane przez Wisznu, jej szczątki spadają na ziemię, tworząc święte miejsca zwane Shakti Pithas. Każde z nich jest związane z konkretną częścią ciała bogini i stanowi centrum duchowej mocy.

Niektóre z tych postaci są pełne czułości. Inne nie przejmują się zbyt ludźmi, a przynajmniej dopóki nie zaczną im oni przeszkadzać. Mami Wata, bogini wód i płodności, może obdarzyć bogactwem i miłością, choć równie szybko odebrać zdrowie i rozsądek, jeśli zostanie zlekceważona. Jej postać, obecna w wielu krajach Afryki Zachodniej i Centralnej, uosabia wodę jako żywioł jednocześnie zmysłowy i niebezpieczny, niczym syrena. W gruncie rzeczy większość tych matek nie oczekuje miłości od ludzi, a raczej minimum szacunku i znajomości zasad rządzących naturą. Ich opieka jest kapryśna i tymczasowa, ale za to ich gniew potrafi się okazać destruktywny. Lepiej go unikać.

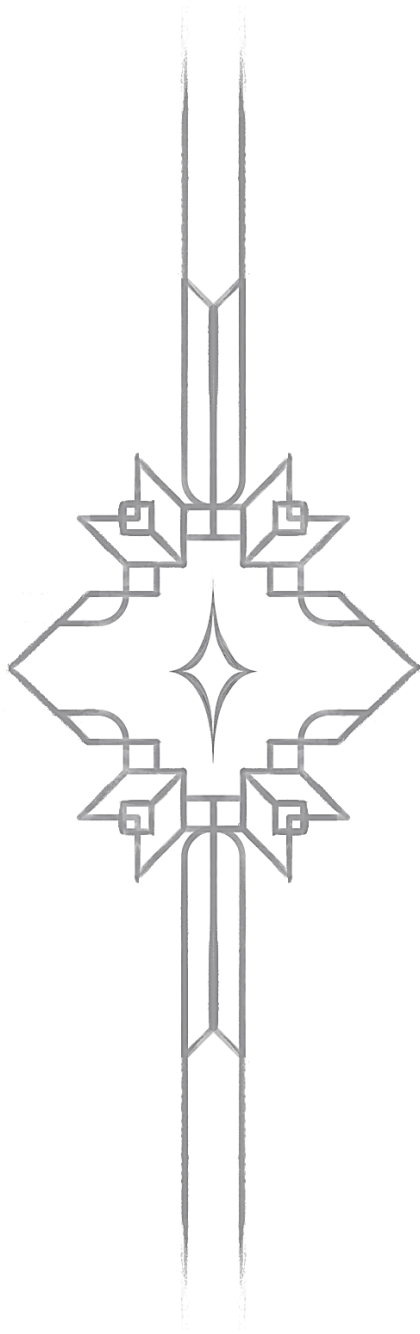
W wielu kulturach szacunek wobec natury jest więc powiązany z lękiem przed jej gniewem. Pachamama, andyjska bogini ziemi (opisana szerzej w *Leksykonie Dzikich Kobiet*), to nie tylko patronka urodzaju, lecz uosobienie samej planety. W jej ciężarnym brzuchu rośnie cały kosmos, a ona sama pod postacią smoczyca śpi pod ziemią, czuwając nad cyklami przyrody. Jeśli czuje, że nie jest wystarczająco czczona i szanowana, potrafi zesłać trzęsienie ziemi albo zniszczyć plony. Jej kult, obecny do dziś w regionach Ameryki Południowej, opiera się na głębokim przekonaniu, że ziemia nie należy do ludzi, lecz to ludzie należą do niej.

Obecność tych bogiń manifestuje się przez naturę i otaczający nas świat, więc nie ma się co dziwić, że ich kult pozostaje wciąż żywy i nie ogranicza się do opowieści z przeszłości. Rzeki, które im poświęcono, jak Ganges, nadal przyciągają pielgrzymów. Święta ku czci bogiń płodności i urodzaju, jak te dedykowane azteckiej Xilonen, bywają rekonstruowane w rytuałach przejścia dla młodych kobiet, podczas których odtwarzane są dawne tańce, pieśni i symbolika związana z boginią. Poświęcone im źródła, jaskinie i drzewa są odwiedzane, nawet jeśli nie zawsze z pełnym zrozumieniem mitologicznego kontekstu. Inne postacie zniknęły z nazw, ale przetrwały jako idee. Powróciły jako ikony stylu życia, logotypy produktów ekologicznych, elementy wizualne kampanii reklamowych. Choć

często stają się przez to bezimiennie, to w tle nadal wybrzmiewają te same archetypy: natury jako kobiety, kobiety jako dawczynie życia, a to, co kojarzymy jako organiczne i ekologiczne, jest ilustrowane kobiecą sylwetką i utożsamiane z kobiecym pierwiastkiem.

W XX wieku idea hipotezy Gai wprowadziła do naukowej narracji znaną od dawna metaforę ziemi jako żywego organizmu. Teoria Jamesa Lovelocka, rozwinięta wspólnie z Lynn Margulis, zakładała, że planeta sama reguluje swoje procesy w taki sposób, by utrzymać na niej życie i równowagę ekosystemów. Miało to być wyłącznie narzędzie badawcze, jedynie naukowy pomysł, ale prawda jest taka, że został oparty na mającej tysiące lat koncepcji planety jako matki, która nie tylko daje warunki do życia, lecz także interweniuje, kiedy ktoś je narusza. I zanim się obejrzano, Gaja powróciła do kultury jako antropomorficzna postać: myśląca, reagująca, czasem rozgniewana. Wystarczy prześledzić popkulturę ostatnich dekad, od *Avatara* i *Księżniczki Mononoke*, przez gry komputerowe jak *Final Fantasy*, po ekologiczne slogany w reklamach marek odzieżowych, by zobaczyć, że matka natura nie przestała istnieć w naszej świadomości. Przestała raczej być jedynie bohaterką mitów. Stała się ikoną, a jak każda ikona, została uproszczona. A przecież te mitologiczne matki natury nie są jedynie symbolem życia, potrafią jednak nieść zniszczenie. Uczą równowagi (często w surowy sposób) i nie mają miłosierdzia dla tych, którzy przekraczają ich granice. One po prostu łaskawie pozwalają nam żyć w przestrzeni, którą stworzyły. Nie oczekują, że będziemy ich dziećmi. Wystarczy, że przestaniemy być intruzami.

I dlatego warto spojrzeć na nie jako na siły porządkujące świat. Nie są jedynie bohaterkami bajek, ale raczej uosobieniem skomplikowanych systemów zależności, których nie da się obejść. Jeśli więc mamy gdzieś szukać pokory, to właśnie w opowieściach o tym, co się dzieje, kiedy człowiek zostaje skonfrontowany ze światem, który nie powstał tylko dla niego.





AMALUR

AMALUR

KRAJ BASKÓW

Mitologia i język Basków należą do najstarszych w Europie, a pomimo dogłębnych poszukiwań i analiz ich zagadkowe pochodzenie stanowi nierozwiązaną dotąd tajemnicę, nad którą pochylają się kolejne pokolenia badaczy. Baskijski, czyli euskera, to jedyny język kontynentu niemający praindoeuropejskich źródeł, a pomimo różnych teorii i przypuszczeń jego przynależność genetyczna nie została jednoznacznie ustalona. Pozostaje ciągle żywy, a jako język urzędowy hiszpańskiego Kraju Basków jest nauczany w szkołach i coraz powszechniej używany. Sama baskijska tradycja z kolei przetrwała głównie dzięki historiom przekazywanym wśród mieszkańców Pirenejów w formie pieśni, podań i praktyk ludowych. To fascynujące, że dziś możemy doświadczać najstarszego żywego języka i kultury Europy w niemal niezmienionej formie, stanowiącej żywy pomost między współczesnością a czasami poprzedzającymi starożytnych Rzymian, Celtów czy czasy chrześcijaństwa. Wszystko to sprawia, że euskera to nie tylko język, to żywe dziedzictwo pradawnego świata i klucz do zrozumienia, jak Baskowie postrzegali otaczającą ich rzeczywistość i w jakiej formie dawali głos bóstwom rzek, gór, słońca i oczywiście samej Matce Ziemi.

Mitologia baskijska to z kolei niezwykła mozaika starożytnych wierzeń, pełna duchów ziemi, żeńskich bóstw i tajemniczych sił, które zdają się wyrastać zarówno z mglistych gór, jak i ze zbiorowej wyobraźni Basków. Co niezwykle, mitologia baskijska, tak jak język, przetrwała jako jedna z ostatnich żywych tradycji zakorzenionych w przedchrześcijańskiej przeszłości Europy. W baskijskim panteonie słońce (Eguzki Amandrea) i księżyc (Ilargi Amandrea) to boginie, nie zaś bóstwa różnych płci, co

odróżnia tę mitologię od większości starożytnych wierzeń, w których te ciała niebieskie reprezentowały zazwyczaj przeciwstawne pierwiastki męskie i żeńskie. Mitologia baskijska, z jej głębokim szacunkiem dla ziemi i wyraźnymi motywami matriarchalnymi, pozwala nam więc zajrzeć do dawnych europejskich wierzeń, które przetrwały w nazwach miejsc, zwyczajach regionu, a także w strukturze języka.

Amalur, czyli Matka Ziemia, wprawdzie nie dominuje w baskijskim panteonie jako najwyższa ani najbardziej znana bogini, lecz stanowi jego początek i fundament jako pramatka wszystkich istot, zarówno ludzi, jak i mitycznych stworzeń, bogów i dusz. Jest żywą planetą i źródłem wszelkiego istnienia, a jej imię w języku euskera składa się z członów Ama-Lurra, oznaczających dosłownie „matka ziemia”. To z jej żyznej ziemi wyrasta trawa, rodzą się zwierzęta, w jej jaskiniach kryją się duchy i cienie; to ona podtrzymuje życie roślin i ludzi, jak również skrywa w swoim łonie niezwykle skarby.

W baskijskich pieśniach i podaniach Amalur jest pierwszym bytem, z którego wyłaniają się pozostałe istoty boskie. Najbardziej znane z jej dzieci to wspomniane wcześniej słońce (Eguzki, czasem określana imieniem Eki) i księżyc (Ilargi lub Ilazki), a także liczne duchy i potwory, które zamieszkują lasy, rzeki i góry. Wierzono, że kiedy słońce zachodzi, Eki przemierza wrota Itxasgorrieta (co oznacza dosłownie „czerwone morza”), by spocząć w łonie Amalur. Księżyc podąża podobną drogą, każdej nocy powracając do matczynego schronienia w głębi ziemi.

W mitologii baskijskiej nie znajdziemy wyraźnego rozdziału między dobrem a złem, bo wszystko, co istnieje, jest elementem cyklu życia i śmierci, Amalur dba, by ten cykl nigdy nie został przerwany. To ona daje światło (w dzień poprzez słońce, w nocy przez blask księżyca) i ona też odbiera to światło w chwili śmierci, sprowadzając dusze z powrotem do ziemi. W niektórych legendach jest dosłowną matką Eki i Ilargi, a w innych daje im schronienie i jest ich opiekunką, ale we wszystkich wersjach podań pozostaje najważniejszym punktem odniesienia i kosmicznym centrum dla wszystkiego, co żywe i co umiera, jej obecność zaś stanowi podstawę pojmowania cyklu istnienia w kosmologii baskijskiej. Posiada też moc bezpośredniego wpływania na losy ludzi i świata. To ona zsyła urodzaj, jednak gdy ziemia zostaje zbrukana albo jej równowaga zostaje naruszona, może zesłać na świat burze, lawiny, a nawet otwierać przepaści, w których giną nieposłuszni.

Najbardziej rozpoznawalnym symbolem Amalur jest eguzkilore, czyli dziewięciśl, w mitologii baskijskiej nazywany „kwiatem słońca” lub „słonecznikiem matki ziemi” (zbiitek słów *eguzki lore* oznacza dosłownie „kwiat słońca”). Ten płaski, kolczasty, przypominający gwiazdę oset od wieków umieszcza się na drzwiach domostw, by chronił mieszkańców przed złem, demonami i burzami. Dawniej sądzono, że eguzkilore jest darem samej Amalur, który ma odstraszać złe duchy, a zwłaszcza te, które próbują się dostać do domów po zmroku.

Zgodnie z legendą, kiedy ludzie bali się nocy, ciemności i związanych z nią upiorów, poprosili Matkę Ziemię, by dała im narzędzie do walki z ciemnością. Amalur podarowała im więc eguzkilore, kwiat tak jasny i niezwykle, że nocne zjawy, widząc go na drzwiach, uznają, że jest już świt, i uciekają w popłochu. W tradycji baskijskiej kwiat ten nie tylko odstrasza złe moce, lecz także przynosi szczęście młodym parom, a do dziś w wielu wsiach dziewięciśl wręcza się na wesele jako amulet dobrobytu i płodności.

Kwiat Amalur jest też symbolem granicy między światami. Chroni dom, ale pozwala duchom przodków odwiedzać bliskich podczas wyznaczonych świąt i nocy przesilenia. Współczesna kultura baskijska chętnie wykorzystuje ten motyw w biżuterii, rzemiośle, a nawet w lokalnym designie, czyniąc z eguzkilore symbol ochrony, jak i przynależności do tradycji.

Skarby Amalur, pieczary i dziecięce legendy

W baskijskiej mitologii świat Amalur pełen jest skarbów, które czekają na odważnych śmiałków, by je odkryli. Największe bogactwa ukryte są w jaskiniach, podziemnych korytarzach i tajemnych lochach, do których prowadzą często niewidoczne na pierwszy rzut oka wejścia. Tradycja nakazuje, by wchodząc do takich miejsc, zostawiać monetę lub drobny dar dla bogini, by zapewnić sobie bezpieczeństwo podczas eksploracji.

Według jednej z najstarszych opowieści podziemia pod górami Pirenejów pełne są ukrytych korytarzy, które prowadzą wprost do serca Matki Ziemi. Baskowie od dzieciństwa słuchają legend o tunelach pełnych złota i drogocennych minerałów, które Amalur przechowuje dla tych, którzy szanują jej prawa. Do tej pory nikomu nie udało się wynieść z nich prawdziwych skarbów, ale wiele opowieści wspomina o cudownych przedmiotach, które nagle pojawiają się na powierzchni jako znak łaski bogini.

W lokalnych bajkach dla dzieci powtarza się motyw ziemi, która przemawia. Mianowicie, kiedy ziemia się trzęsie, a pęknięcia układają się



ROZDZIAŁ VI

MATKI POTWORÓW



Skąd się biorą potwory? To pytanie niepokoi ludzkość od tysięcy lat i wbrew pozorom nie dotyczy wyłącznie legendarnych stworów, takich jak smoki, upiory czy bazyliuszki. Prawdziwy lęk zaczyna się tam, gdzie trzeba sobie wyobrazić, że potwory mają matki. Że ktoś na pewnym etapie nosił te kreatury w swoim łonie, karmił je, może nawet kochał. Ta potworność nie powstaje w pustce.

W wielu mitologiach stwory te są niejednokrotnie zrodzone z kobiecych ciał. Zawsze jednak są to postaci graniczne, jakby to właśnie one były

potrzebne do urodzenia tego, czego kultura nie potrafi oswoić, czyli chaosu i łamania reguł. Z tego powodu archetyp matki potwora jest tak obecny w popkulturze, od *Wiedźmina* przez *God of War* po *Pana Lodowego Ogrodu*. W tych narracjach ciało kobiety bywa miejscem groteskowej transformacji, portalem, przez który ból, zemsta i niewypowiedziane okropieństwo przychodzą na świat.

Niektóre z tych matek mają twarze bogiń. Echidna jest klasycznym przykładem rodzicielki całej linii straszliwych istot, od Chimery przez Cerbera i Hydre lernejską po Ortrosa. Opisywana już w *Teogonii* Hezjoda jako „matka wszystkich potworów”, uosabia kobiecą cielesność i zagrożenie, jako że sama jest półkobietą, półwężem. Jej potomstwo służy jako przeszkoda dla herosów, takich jak Herakles i Perseusz, a więc staje się częścią porządku mitycznego. Angrboda, olbrzymka z mitologii nordyckiej, rodzi Fenrira i Jörmungandra, istoty będące zwiastunami Ragnaröku, a także powiązane z końcem rzeczywistości w takiej postaci, w jakiej ją znamy. Ich obecność to zwiastun straszliwych dni, które mają nadejść. Loviatar, fińska bogini chorób, wydaje na świat dziewięciu synów, z których każdy jest personifikacją innej przypadłości, na przykład wrzodów, ropni czy gorączki. To nie tylko folklorystyczne ciekawostki, ale raczej sposób na wytłumaczenie rzeczywistości, której nie da się kontrolować, i na uchwycenie tego, co wymyka się porządkowi, jak choroby, wojny albo katastrofy naturalne, czyli zjawiska, które nie dają się objąć rozumem ani nie można ich przewidzieć. Nadanie im formy i określenie pochodzenia to próba oswojenia lęku. Bo jeśli nawet potworność ma matkę, to znaczy, że nie pojawiła się znikąd. A jeśli ma genealogię, to może też da się ją jakoś zrozumieć, nadać jej istnieniu pewną logikę, przynajmniej od strony mitu. Zauważcie, jak często można się spotkać z pytaniem: „Jeśli Bóg istnieje, czemu pozwala na głód, okrucieństwo, wojny i kataklizmy?”. Mitologie mierzyły się z tą moralną zagwozdką już znacznie wcześniej. Tworzyły strukturę znaczeń i porządkowały rzeczywistość w formie historii, w której nawet zło miało swój początek i przodków.

Potwory nie były w tych historiach efektem przypadku, lecz stworzeniami, dziećmi zrodzonymi czasem z gniewu bogów, czasem w ramach kary za pychę, czasem wskutek przekroczenia jakiejś granicy. Miały imiona, cel istnienia i własne funkcje. Ich narodziny nie były niewytłumaczalnym absurdem, ale częścią porządku, który, choć trudny, dawał się opowiedzieć.

W ten sposób można było choć na chwilę uchwycić i nazwać to, co niezrozumiałe i przerażające. Strach zyskał formę, a ta forma miała matkę.

Czasem opowieści o dziwnych, potwornych dzieciach są swoistą przestrogą i mają budzić lęk u kobiet przed ewentualną autonomią i nieposłuszeństwem. Pokazują, że za naruszenie zasad grozi nie tylko wykluczenie, lecz także odpowiedzialność za to, co się urodzi, jakby ciało kobiety miało odpowiadać za skutki tych narodzin. Takie opowieści przemycają bardzo konkretne społeczne normy i obawy, a przede wszystkim to, że kobieta, która działa niezależnie i nie wpisuje się w oczekiwany porządek, może urodzić nie dziecko, ale potwora. Niekiedy wystarczy, że naruszy rytuał, tak jak Izanami, która podczas zaślubin odezwała się przed Izanagim. Według mitu właśnie to zakłócenie porządku sprawiło, że ich pierwsze dzieci urodziły się zdeformowane. To nie medycyna ani biologia wyjaśniały wtedy wady wrodzone, lecz przekonanie, że kobieta złamała reguły. Te narracje służyły więc również temu, by zrzucić na kobiety odpowiedzialność za wszelkie odchylenia od normy, nawet te niezawinione.

W tradycjach bliskowschodnich i kabalistycznych pojawia się Lilith, postać wyparta zresztą z oficjalnego biblijnego kanonu. To pierwsza żona Adama, która odmówiła podporządkowania się mężowi, za co została wygnana z Edenu i stała się matką demonów. Jednak Lilith nie jest wyłącznie negatywną figurą. To symbol kobiecości niezależnej, twórczej, odrzucającej patriarchalne porządki. Nie dlatego przeistoczyła się w potwora, że była zła, ale dlatego, że odmówiła bycia posłuszną. W wielu wariantach mitu Lilith rodzi setki demonów, nie ze względu na pragnienie chaosu, lecz przez funkcjonowanie poza ustalonym porządkiem, bo wtedy nie obowiązują jej już żadne boskie prawa.

Gryła z islandzkiej tradycji to olbrzymka, która pożera niegrzeczne dzieci i rodzi całą gromadę pomniejszych potworów. Nie wpisuje się w obraz ciepłej, łagodnej matki. I właśnie dlatego jest tak przerażająca. W miocie nie funkcjonuje jako wcielenie zła, tylko jako figura społecznego lęku przed dziką kobiecością, niewpisującą się w harmonię istnienia. Według podań jej potworni synowie sami budzili popłoch, jakby ich istnienie podważało porządek świata.

Te historie nie są opowieściami o przerażających stworzeniach *per se*, ale to głównie przestroga przed tym, że kiedy kobieta wykracza poza przypisane jej miejsce, ma to swoje konsekwencje. Potworność dzieci staje

się więc karą nie za zło, lecz za nieposłuszeństwo, a tym samym stanowi odbicie lęku przed kobiecą niezależnością i sprawczością.

W opowieściach pojawiają się też takie matki potworów, które wchodzą na scenę tylko na chwilę, jednak ich obecność pozostawia trwałe ślady. Takim przykładem może być bezimienna matka Grendela z *Beowulfa*, która pozbawiona jest imienia i własnej historii. Jej rola ogranicza się do momentu, w którym przychodzi odzyskać ciało swojego syna (a dokładniej jego ramię), wcześniej wywieszone jako trofeum. Nie interesuje jej, że świat postrzegał jej syna jako potwora. Dla niej był po prostu dzieckiem. Nie walczy o sprawiedliwość, nie broni żadnej idei, ale działa z bólu. Jej samotny, brutalny akt odwetu to nie zemsta w imię zasad, tylko akt rozpaczony, wynikający z cierpienia po stracie dziecka i chęci pomszczenia jego śmierci.

Motyw matek potworów wyjątkowo często pojawia się w grach wideo, i nic dziwnego. To przestrzeń, w której twórcy chętnie operują archetypami, przekształcając je w potężne wizualne i emocjonalne obrazy. Matka potwora jest figurą złożoną i stanowi równocześnie stwórczynię nowego życia oraz źródło grozy i tajemnicy. Lilith z serii *Diablo* to niemal klasyczny przykład matki demonów, a jej ciało i wola dają początek nowym bytom. W *Bloodborne* królowa Yharnam jest wcieleniem bólu i poświęcenia, rodzi istoty z innego wymiaru, które są jednocześnie jej przekleństwem i jedynym, co jej pozostało. W *Elden Ring* Rennala nie rodzi, ale przez powtarzane odradzanie utrzymuje swoje zmutowane „potomstwo” w zawieszaniu, próbując zachować dawny porządek, który już się rozpadł. A w *Resident Evil Village* Miranda prowadzi eksperymenty na dzieciach, pragnąc znaleźć sposób na przywrócenie do życia córki, bez względu na potworność kreacji, którą może stworzyć. Generalnie w popkulturze często pojawia się wątek matek, których macierzyństwo nie jest intencjonalne, a ich ciała zostają wykorzystane do narodzin czegoś potwornego, jak w *Obcym* Ridleya Scotta, w którym Ellen Ripley wskutek eksperymentów staje się nosicielką potwornego pasożyta, rozwijającego się wbrew woli matki. Macierzyństwo zostaje w tym przypadku wypaczone i jego celem jest pokazanie go jako narzędzia grozy i przemocy.

W każdej z tych opowieści matka nie jest po prostu tłem, lecz siłą sprawczą. Jej ciało stanowi miejsce wynaturzonej transformacji, a jej rola jest przykładem potwornego aktu twórczego, który wymyka się klasycznej definicji.

Matki potworów to bowiem figury bardzo ambiwalentne. Nie są ani dobre, ani złe. Są tym, czego nie da się umieścić w jednym schemacie. Wszystkie te postacie mają jednak wspólny element: dzieci, które są dziwne, groźne i w jakiś sposób wynaturzone. W mitach potwór to często metafora lęków, których nie potrafimy inaczej nazwać. To choroby, jak synowie Loviatar. To zwiastunowie końca świata, jak dzieci Angrbody. Ciało matki jest więc miejscem narodzin tego, co niepojmowalne i groźne, ale jednocześnie nieuniknione. Opowieści te wynikają z potrzeby, by te lęki jakoś zakodować i pokazać, że wszystko ma własną strukturę, swój początek i powód istnienia. A, co potworne, bywa czasem po prostu niechciane, niezrozumiane i zepchnięte na margines tego, co społecznie dopuszczalne.



ANGRBODA

ANGRBODA

KRAJE SKANDYNAWSKIE

Mitologia nordycka obfituje w potężne, niejednoznaczne kobiece postacie, a jedną z tych, których nie sposób pominąć, jest Angrboda, wyklęta matka potworów, żyjąca na pograniczu światów. Już w samym jej imieniu, pochodzącym ze staronordyckiego, kryje się zapowiedź tragedii. Angrboða tłumaczy się bowiem najczęściej jako „ta, która przynosi żalobę” albo „zwiastunka smutku”. Od najstarszych przekazów jest istotą stojącą na pograniczu świata ludzi, bogów, olbrzymów i potworów, a przy tym stanowi archetyp matki, która rodzi wyłącznie po to, by sprowadzić na świat katastrofę. W skandynawskim imaginarium jest matką wilka Fenrira, który pożre Odyńa w dniu Ragnaröku, Jörmungandra, węża oplatającego cały Midgard (świat ludzi), oraz Hel, królowej podziemi.

Postać Angrbody, jej pochodzenie i miejsce w mitologii nordyckiej są słabo poświadczone w źródłach i dlatego budzą liczne dyskusje wśród współczesnych badaczy. Oficjalnie jest związana z rodem olbrzymów z Jötunheimu, choć teksty nie podają jej szczegółowej genealogii. Nie znamy jej rodziców ani przodków, wiemy jedynie, że jest jotunką zamieszkującą Járnsviðr.

Ta mroczna kraina opisywana jest w źródłach nordyckich jako Żelazny Las na wschód od Midgardu, świata ludzi, zamieszkaną przez olbrzymki-czarownice (járnviðjur), które rodzą wilcze olbrzymy; z ich rodu ma się narodzić potwór pożerający księżyc. Większość opracowań umiejscawia go w obrębie Jötunheimu. We współczesnych interpretacjach miejsce to bywa odczytywane zarówno jako margines kosmosu, gdzie kończy się porządek ludzi i bogów, jak i jako przestrzeń kobiecej inności i grozy, związanej

z dziką płodnością poza społecznym łaodem. Angrboda postrzegana jest jako figura dzikiej olbrzymki rodzącej kolejne potwory, których pojawienie się zapowiada kryzys boskiego porządku i nadejście Ragnaröku. Jej dzieci, poczęte z Lokim (którego relacje z Angrbodą są równie mętne i niejednoznaczne), stają się bowiem nie tylko ucieleśnieniem chaosu, lecz także katalizatorem katastrofy, do której nieuchronnie prowadzą wszystkie nordyckie mity.

Po raz pierwszy imię Angrbody można spotkać w pochodzącej z IX wieku *Eddzie poetyckiej*, we fragmencie pieśni *Völuspá*, czyli *Przepowiedni wieszczki*, mówiącej o końcu świata. Pojawia się tam jako olbrzymka, z którą Loki spłodził Fenrira, ale ich pozostałe dzieci nie są tam wymienione z imienia. *Völuspá* mówi też o „starej olbrzymce” mieszkającej na wschód od świata ludzi, w Żelaznym Lesie (*Járnviðr*), która rozpoczyna „ród Fenrira”, więc większość badaczy utożsamia tę postać z Angrbodą, bo chociaż w tym fragmencie nie pada jej konkretne imię, to interpretacja nasuwa się sama:

Na wschodzie, w Żelaznym Lesie, siedziała stara olbrzymka
I tam wydawała na świat ród Fenrira.
Z tego rodu wyrośnie jeden, najgorszy ze wszystkich,
Potwór, który w wilczym kształcie połknie słońce z nieba*.

W *Eddzie prozaicznej* Snorriego Sturlusona z XIII wieku jej postać zyskuje wyraźniejsze kontury. Sturluson przedstawia ją jako jotunkę z Jötunheimu i matkę trójki straszliwych dzieci Lokiego (Fenrira, Jörmungandra i Hel), których los ściśle wiąże z nadejściem Ragnaröku i upadkiem bogów. Tym samym to jego narracja utrwała kanoniczny obraz Angrbody jako matki potworów, której ród zwiastuje same nieszczęścia.

Dzieci Angrbody

Loki miał także inne dzieci.

W Jötunheimie żyła olbrzymka imieniem Angrboda; z nią Loki spłodził troje potomków: pierwszym był wilk Fenrir, drugim wąż Jörmungandr, trzecią zaś Hel.

Gdy bogowie dowiedzieli się o tych dzieciach i o wróżbach, które ich dotyczyły, zrozumieli, że za sprawą tego rodzeństwa

* G. Neckel, *Völuspá*, Heidelberg 1983 (tłum. własne).

przyjdą na nich wielkie nieszczęścia – już choćby ze względu na naturę ich matki, a tym bardziej ich ojca*.

Najbardziej znane dzieci Angrbody stanowią trzon wszystkich najważniejszych opowieści o Ragnaröku, czyli końcu świata w mitologii nordyckiej.

Fenrir, Wilk Katastrofy

Najstarszy syn Angrbody, wilk Fenrir (Fenrisulfr), od chwili gdy bogowie poznali przepowiednię o jego roli w Ragnaröku, budził wśród nich paniczny lęk. Asowie sprowadzili młodego wilka do Asgardu i wychowywali u siebie, licząc, że pod stałą kontrolą uda się go oswoić. Jednak Fenrir rósł w siłę tak szybko, że żaden zwykły łańcuch nie był w stanie go utrzymać, a tylko bóg Tyr miał odwagę, by go karmić. Dopiero magiczny łańcuch Gleipnir, wykuty przez krasnoludy z rzeczy, które w świecie nie powinny istnieć (jak dźwięk kroków kota, broda kobiety, korzenie góry, ścięgnięta niedźwiedzia, oddech ryby i ślina ptaka), zdołał na jakiś czas powstrzymać bestię. Ceną za ten podstęp była prawa ręka Tyra, którą Fenrir odgryzł, gdy zrozumiał, że już się nie uwolni. Jednak nawet wtedy bogowie wiedzieli, że w dniu ostatecznym wilk zerwie więzy, pożre Odyna i zapoczątkuje erę chaosu.

Mit Fenrira bywa odczytywany nie tylko jako opowieść o monstrualnym dziecku, lecz także jako dramat nieuniknionego przeznaczenia i prób jego odroczenia. Bogowie z jednej strony usiłują „zaopiekować się” wilkiem i wychować go po swojemu, z drugiej zdradzają go, wiążąc podstępem i składając w ofierze rękę Tyra, co można rozumieć jako akt przemocy, który tylko potęguje grozę nadchodzącej zemsty. W takim ujęciu Fenrir nie jest jedynym źródłem katastrofy, ale figurą siły, której nie da się bezkarnie podporządkować. Związany magicznym łańcuchem, pozostaje do końca świadom swojego losu, a jego wyzwolenie w Ragnaröku staje się konsekwencją zarówno przepowiedni, jak i obłudy tych, którzy próbowali nad nim zapanować.

Jörmungandr, Wąż Świata

Drugi potomek Angrbody, Jörmungandr, jest lustrzanym odbiciem losu Fenrira. Zamiast trafić pod bezpośrednią opiekę bogów, został wrzucony przez Odyna do oceanu otaczającego świat po tym, jak Asowie dowiedzieli się z przepowiedni, jakie zagrożenie sprowadzi potomstwo olbrzymki.

* S. Sturluson, *The Prose Edda*, London 2017 (tłum. własne).



KIM JEST DZIKA MATKA?

Leksykon zabiera w podróż przez mity i wierzenia, w których archetyp matki ujawnia liczne oblicza wymykające się sentymentalnym kliszom. Sięga do mitologii, folkloru i psychologii analitycznej, by pokazać figurę pełną sprzeczności i ukrytej mocy.

Zebrane tu eseje i literackie impresje ukazują macierzyństwo jako konstrukcję społeczną, symboliczną i duchową, wykraczającą daleko poza biologiczny akt narodzin.

Każdej postaci towarzyszy autorska ilustracja, a książka w formie albumu pozwala całkowicie zanurzyć się w atmosferze mitów.

Leksykon Dzikich Matek to zaproszenie do odczytania znanych historii na nowo i do zmierzenia się z dzikim i niejednokrotnie niepokojącym obliczem matczynej mocy – także w nas samych.